

DZIENNIK KIJOWSKI

Nr 24

(199)

grudzień

2002

Istnieje od roku 1906

Pismo społeczne, ekonomiczne i literackie

Suplement gazety "Holos Ukrainy"



W tej szczególnej atmosferze Świąt Bożego Narodzenia i Nowego 2003 Roku, kiedy otwierają się nasze serca, kiedy puszczamy w niepamięć wszystko, co było złe i gdy z ufnością patrzymy w przyszłość, pragnę wszystkim naszym Rodakom mieszkającym na Ziemi Ukraińskiej, a zwłaszcza Czytelnikom "Dziennika Kijowskiego" złożyć serdeczne życzenia wszelkiej pomyślności, wytrwałości w umacnianiu polskich tradycji, swojej tożsamości narodowej oraz satysfakcji z przynależności do narodu, który może się chlubić piękną i niezniszczalną kulturą.

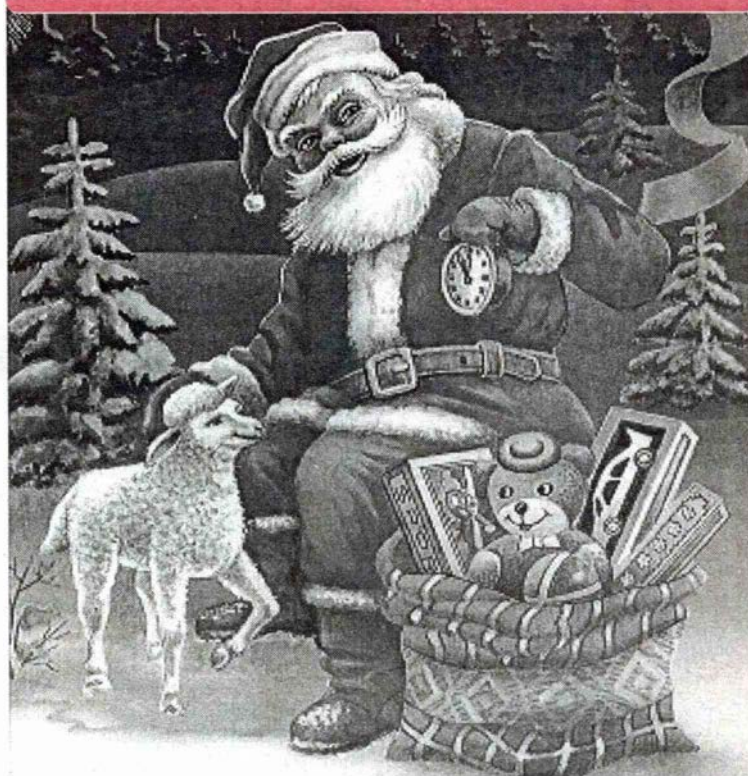
Prezes Fundacji "Pomoc Polakom na Wschodzie"
Poseł na Sejm RP Tadeusz Samborski

Wszystkim Czytelnikom,
korespondentom
i sympatykom
"Dziennika Kijowskiego"
życzymy,

aby Nowy 2003 Rok
przyniósł do Waszych
domostw tylko szczęście
i spokój i abyśmy
naszego pisma,
przy Waszej również
pomocy, zappełniły się
rojem ciekawych
i korzystnych informacji!

Zespół Redakcyjny "DK"

2 0 0 3



Narody Ukrainy • 2



Delegacja polska na Naradzie Liderów Stowarzyszeń
Narodowych Ukrainy.



DRODZY RODACY!

Przyjmicie z okazji
Świąt Bożego Narodzenia
oraz Nowego 2003 Roku
życzenia wszelkiej pomyślności
i sukcesów w każdej ważnej
dla Was i Waszych najbliższych
sprawie.

Niech łut szczęścia towarzyszy
Wam przez cały rok,
a wszystkie przeszkody
niech spopieleją od Waszych
gorących, pamiętających
o Macierzy, serc
i optymistycznych myśli!

Stanisław KOSTECKI

Prezes Związku Polaków
na Ukrainie



**Z okazji Świąt Bożego Narodzenia
oraz Nowego Roku 2003**

w imieniu Federacji Organizacji Polskich
na Ukrainie proszę przyjąć najserdeczniejsze
życzenia zdrowia, pomyślności, spokoju,
radości i wszystkiego, co najlepsze.

Życzę również, żeby każdy dzień

Nowego Roku zaczynał się i kończył dobrymi myślami, budził
optymizm i dawał nadzieję.

Składam najlepsze życzenia dla wszystkich Czytelników
"Dziennika Kijowskiego".

Emilia CHMIEŁOWA

Prezes Federacji Organizacji Polskich na Ukrainie

Międzynarodowy konkurs

W końcu grudnia 2002 roku w
Dniepropietrowsku odbył
się międzynarodowy konkurs poświęco-
ny jednemu z założycieli ukraińskiej
szkoły tańca balowego - Stanisławowi
Szklarowi. W turnieju uczestniczyli
przedstawiciele wszystkich regionów
Ukrainy, jak również pary taneczne z
Polski, Estonii, Rosyjskiej Federacji.
Oceny występów podjęło się "jury
gwiazdorów" złożone z sędziów przyby-
łych tu z Anglii, Polski, Francji, Rosji i
Hiszpanii.

Szczególny zachwyt wzbudziła znakomita para z Polski Monika
Grzelak i Przemysław Wereszczycki, która przedstawiła program
złożony z tańców Ameryki Łacińskiej.

W. N.



Wydarzenie Roku

13 grudnia 2002 roku w historii Polski

Na szczycie w Kopenhadze
13 grudnia została przyjęta osta-
teczna decyzja o akcesji Polski i
jeszcze 9 krajów do Unii Europej-
skiej. Znaczenie tego wydarzenia
porównują z odzyskaniem nie-
podległości Polski w roku 1918.
Na spotkaniu w Kopenhadze Pol-
ska walczyła o jak najbardziej
korzystne warunki jej przystąpienia
do unii. Poniżej proponujemy
materiał na ten temat z tygodni-
ka "Wprost".

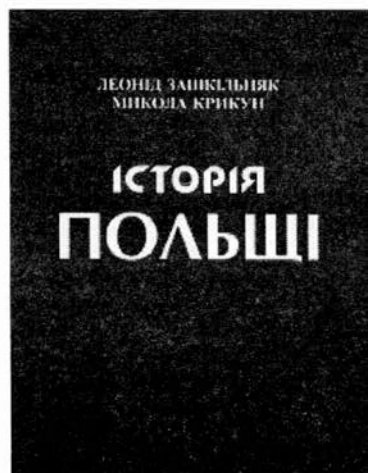
Trzy razy Leszek Miller
mijał Gerharda Schrö-
dera po zakończeniu rokowań w
Kopenhadze i ani razu kanclerz
Niemiec się do polskiego pre-
miera nie uśmiechnął, nie
zamienił z nim słowa. Pozując do
wspólnej fotografii, obaj politycy
stali obok siebie i znowu
Schröder odwracał od Millera
głowę. Z polskim premierem roz-
mawiał tylko Joschka Fischer,

minister spraw zagranicznych
Niemiec. Równie chłodno trak-
towali szefa polskiego rządu pre-
zydent Francji Jacques Chirac,
brytyjski premier Tony Blair oraz
Silvio Berlusconi, premier
Włoch. Negocjacje prowadzone
13 grudnia nie były więc tylko
teatrem, odgrywaniem wcześniej
rozpisanych ról. Miller uzyskał w
Kopenhadze więcej, niż
Schröder, Blair, Chirac i Berlus-
coni chcieli mu dać.

ciąg dalszy na str. 3

Za przysłane pozdrowienia świąteczno-noworoczne wszystkim serdecznie **DZIĘKUJEMY!**

PIERWSZY dotyk książki



Зашкільняк Леонід,
Крикун Микола.
"Історія Польщі".
Львівський національний
університет ім. І. Франка,
2002, 752 стр.

Monografię "Historia Polski" promowali w Ambasadzie RP na Ukrainie jej autorzy profesorowie Uniwersytetu Lwowskiego Leonid Zashkilniak i Mykoła Krykun.

Książka składa się z 4 części: "Czasy starożytne i średniowiecze", "Wczesny okres historii współczesnej XVI-XVIII w.", "Okres współczesny XVIII-XX w." oraz "Historia najnowsza". Książka zawiera dużo map, zdjęć i reprodukcji, obszerną bibliografię. Jak podkreślano podczas tej pierwszej prezentacji wydanie jest też pierwszą monografią historii innego państwa w niepodległej Ukrainie.

Celem tej pracy było przedstawienie wizerunku "rozwoju cywilizacyjnego wspólnoty ludzkiej od momentu zjawienia się pierwszego człowieka przez okres formowania narodu, który dał nazwę współczesnej Polsce aż do naszych czasów". Dużo uwagi w monografii poświę-

cono stosunkom Polaków z krajami i narodami ościennymi, w tym z Ukraincami. Jak zauważa biuletyn prasowy ambasady praca podaje "wyważone podejście autorów prawie do wszystkich tematów z historii stosunków polsko-ukraińskich". Wydawca pisze, że monografia ma szansę zdobyć popularność nie tylko wśród studentów kierunków historycznych i humanitarnych, jak też naukowców, ale również wśród szerokiego grona czytelników.

Na prezentacji byli obecni pracownicy ambasady na czele z ambasadorem RP na Ukrainie Markiem Ziółkowskim, naukowcy, dziennikarze. Autorów dosłownie zarzucono pytaniami.

Zapytałem autorów monografii jak oceniają niedawno opublikowaną, wielką objętościową pracę Wołodymyra Łytwny, spikera RNU (też historyka) poświęconą

akcesji Polski do UE. Czy nie jest to finałem historycznym Rzeczypospolitej, jej suwerenności? Kategorie "nie" zabrzmiało na te retoryczne pytanie w przemówieniu Jarosława Hrycaka, znanego historyka, obecnego na tej promocji. Jego zdaniem historia Polski rozwija się w dalszym ciągu jako historia państwa będącego częścią zjednoczonej Europy. Część tej historii przebiega też na kresach, powiązanych z dziejami Polski.

O potrzebie współczesnej wersji historii Polski pisaliśmy już niejednokrotnie w naszej gazecie. O ile pamiętam mówił o tym jeszcze na IV Kongresie ZPU nasz czytelnik i autor Bolesław Kulczycki, nauczyciel z Kijowa. Oczywiście ta solidna praca lwowskich historyków zadawała takie aspiracje.

Jednak pozwolę sobie na jedną uwagę - czy taki tom, złożony z 752 stron, (dużego formatu) będzie możliwy do przetrwania dla przeciętnego czytelnika? Tym bardziej, czytelnika ze środowiska żyjącego w ciągłym pośpiechu młodzieży. Ku czemu zamierzam: potrzebna jest jakaś popularna, zajmująca wersja, przynajmniej



Podczas prezentacji: (od prawej) Leonid Zashkilniak, Mykoła Krykun, Marek Ziółkowski, Jarosław Hrycak

stosunkom polsko-ukraińskim w ciągu ostatniego tysiąclecia. Ocenili pozytywnie.

Marek Ziółkowski aprobując wydanie "Historii Polski" zainicjował dyskusję na temat znaczenia niedawnego szczytu w Kopenhadze, podczas którego zapadła ostateczna decyzja o

dla Polaków Ukrainy. Takie swoje vademecum, "agitprop". Zastanawiamy się na tym. Tu, pozwolę sobie, zaapelować do naszego Stowarzyszenia Uczonych Polskich Ukrainy na czele którego, nawiasem mówiąc, stoi historyk Henryk Stroński...

BORD

Forum

Narody Ukrainy

Dwa wielkie fora narodowościowe odbyły się w grudniu: naukowo-praktyczna konferencja pt. "Konstytucja Ukrainy i problemy mniejszości narodowych" (14 grudnia) oraz Ogólnokrajowa Narada Liderów Stowarzyszeń Narodowych Ukrainy" (17 grudnia).

Organizatorami Konferencji byli: Rada Przedstawicieli Organizacji Społecznych Mniejszości Narodowych Ukrainy działająca przy prezydencie Ukrainy (prezes Ilia Lewitas), Ombudsman Ukrainy Nina Korpaczowa, Komitet Państwowy ds. Narodowości i Migracji oraz Instytut Badań Politycznych i Etnicznych Akademii Nauk. Naradę zwołał wspomniany wyżej Komitet. Konferencja skupiała uwagę na kwestiach teoretycznych, takich jak: definicja pojęć "narod rdzenny", "zwarty sposób zamieszkania mniejszości narodowych", "autonomia narodowościowo-kulturalna" etc.

Natomiast na Naradzie został

omówiony cały wachlarz zagadnień, związanych z codziennym życiem różnych grup etnicznych Ukrainy, a więc problemów prawnych, językowych, oświatowych...

W obydwu forach uczestniczyło wiele ludzi. Byli tu przedstawiciele wspólnot, w tym i Polacy, deputowani RNU, naukowcy. Na etapie rozbudowy niepodległej Ukrainy, kraju w zasadzie polietnicznego, temat możliwości stanowienia każdego z jego narodów o samym sobie jest przedmiotem wszech-

stronnej uwagi. Negatywne doświadczenia niedawnej historii i burzliwej teraźniejszości niepokoją, tym bardziej że nie mamy tu zbyt wielu przykładów pozytywnych. Na razie, i to podkreślają wszyscy, Ukrainie udało się jak niejednemu innemu podmiotowi byłego ZSRR zachować pokój i zgodę w tej materii. I to na tle permanentnej walki politycznej w kraju.

BORD

(Zdjęcie autora)



Podczas Konferencji: (od lewej) Michał Toft - na trybunie, Nina Korpaczowa, Ilia Lewitas

Ocalona pamięć



W niedzielę 22 grudnia 2002r. na Cmentarzu Bajkowa w Kijowie odbyła się uroczystość poświęcenia nowego pomnika na grobie wybitnego polskiego artysty-malarza Wilhelma Kotarbińskiego.

Dzięki społecznej inicjatywie Polskiego Stowarzyszenia Kulturalno-Oświatowego "Zgoda" udało się przeprowadzić akcję "Wilhelm Kotarbiński - życie i twórczość" i zebrać część pieniędzy niezbędnych dla budownictwa nowego pomnika, który byłby godny sławnego Polaka - mieszkańca Kijowa. Aczkolwiek, gdyby nie władze polskie (czytaj polski podatnik), to pomnik ten nie udałoby się postawić w tak krótkim czasie. Rada Ochrony Pamięci Walk i Męczeństwa w Warszawie w większej części sfinansowała pomnik swojemu Rodakowi w Kijowie.

Nowy pomnik z pięknego czarnego marmuru opatrzony napisem w języku polskim: **Ś.P Wilhelm Kotarbiński artysta-malarz 1846-1921r.** stoi teraz godnie na Cmentarzu Bajkowa, przypominając potomkom o wybitnym Polaku - człowieku wielkiego i czystego serca.

ETL.

P.S.

Bardziej szczegółowy materiał o otwarciu pomnika Wilhelma Kotarbińskiego podamy w następnym numerze "DK".

Wieści z terenów

W ŁUCKU

Towarzystwo Kultury Polskiej im. T. Kościuszki zostało założone w 1998 roku. Dzisiaj zrzesza ono około 200 osób polskiego pochodzenia. Ludzie ci starają się w możliwie najlepszy sposób propagować naszą polską kulturę. Mimo to, że nasze Towarzystwo jest jeszcze bardzo młode, udało się nam osiągnąć dość duże sukcesy, przede wszystkim w dziedzinie oświatowo-kulturalnej.

Na początku naszej działalności założona została 3-letnia szkoła, w której dzieci z wielkim entuzjazmem uczą się języka polskiego oraz historii i kultury Polski. O dostatecznie wysokim poziomie nauczania w naszej szkole świadczy fakt, że liczba jej uczniów ciągle wzrasta i dziś przekroczyła już 110 osób. Poza tym zadowolamy również potrzeby oświatowe osób dorosłych. W tym celu co roku organizujemy wieczorowe kursy języka polskiego. Niestety, nasze skromne możliwości finansowe często są przyczyną niedostatecznego wyposażenia w tak potrzebne rzeczy, jak podręczniki, kasety video dla uczniów 9-15 lat, komputer, kserokopiarka.

Członkowie Towarzystwa dbają też o rozwój polskiej kultury. Posiadamy dwa znane już w Polsce zespoły - chór dorosłych "Wołyń" oraz zespół dziecięcy "Wołyńskie słowiki", które niejednokrotnie były uczestnikami Międzynarodowych Festiwali i Konkursów. Dobrą tradycją naszego Towarzystwa są także spotkania młodzieży w Klubie Studentów oraz osób starszych w Klubie "Gospodyni." Dzięki pomocy naszych Rodaków z Polski dzieci z naszego Towarzystwa latem mają możliwość spędzić



Nina Poremska,
prezes TKP im. T. Kościuszki.
Pochodzi z Żytomierszczyzny,
studia wyższe w Tarnopolu,
z wykształcenia lekarz.

wakacje w Polsce, a więc nawiązać kontakty z rówieśnikami, lepiej poznać kraj swoich przodków oraz lepiej nauczyć się języka polskiego.

Oczywiście, nie mogę nie powiedzieć o tym, że takie sukcesy osiągnęliśmy dzięki entuzjazmowi członków naszego Towarzystwa. W tym miejscu pragnę serdecznie podziękować wszystkim, którzy okazali ojcowską troskę, pomoc i wsparcie naszej działalności.

Z perspektywy kilkuletniej działalności TKP im. T. Kościuszki na Wołyniu widać, że nasze wysiłki nie zostały zmarnowane lecz owocują w powracaniu dzieci, młodzieży do korzeni swojej tożsamości kulturowej i narodowej. Pragnę też zapewnić, że dokończymy wszystkich starań, by nasze Towarzystwo nadal było silnym ośrodkiem polskości na Ukrainie.

Nina POREMSKA, Luck

13 grudnia 2002 roku w historii Polski

Ciąg dalszy ze str. 1

Wszystko albo nic

Teatr skończył się w południe 13 grudnia, kiedy przewodzący unii duński premier Anders Rasmussen stwierdził, że Leszek Miller nie zamierza rezygnować z dodatkowych żądań. Do południa wszystko przebiegało według planu - Leszek Miller i inni szefowie rządów krajów kandydujących zgodnie twierdzili: "Wyrzucimy im członkostwo razem z pełnym portfelem". Inny spektakl odgrywali szefowie rządów piętnastki, mówiąc: "Nie oddamy ani guzika więcej". Oba przedstawienia miały przekonać społeczeństwa, że nie więcej nie dało się zrobić.

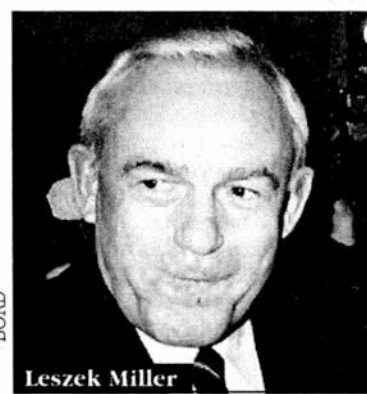
Jeszcze 40 minut przed zakończeniem rozmów zirytyowany kanclerz Schröder pytał Leszka Millera, czy bardziej mu zależy na utrzymaniu koalicji rządowej, czy na wejściu do unii. Gdy Schröder wyszedł na konsultację, członkowie polskiej delegacji byli przekonani, że negocjacje mogą być przegrane. Wściekłego Schrödera w rozmowach z szefami rządów piętnastki zastąpił Anders Rasmussen. Miał argumentować, że szczyt nie może się skończyć fiaskiem. Jednak tuż przed 19.00 Göran Persson, premier Szwecji, ogłosił, że unia godzi się na polskie postulaty...



Polska w dyktandzie unii

Gdy do Unii Europejskiej przyjmowano Hiszpanię, równie twardo jak obecnie Leszek Miller negocjował premier Felipe Gonzáleza. Poirytowana Margaret Thatcher, premier Wielkiej Brytanii, powiedziała wtedy do Gonzáleza: "Prześladaj dramatyzować. Dołącz do unii, a potem będziesz mógł zmienić to, co ci się nie podoba". Leszek Miller znalazł się w sytuacji Gonzáleza. Jako lider największego spośród państw aspirujących do członkostwa mógł stawiać warunki. I będzie mógł stawiać je nadal, bo Polska właściwie już jest w unii. W dodatku należy do grupy największych krajów, które będą uczestniczyć w najważniejszych grach, zawierać koalicje, decydować o reformie UE. Miller okazał się twardym przeciwnikiem, z którym starzy członkowie nie będą mieli łatwo.

Paradoksalnie ostre rokowania stawiają polskiego premiera w dobrej sytuacji po wstąpieniu Polski do unii. Ci sami politycy, którzy w Kopenhadze byli na szefa naszego rządu poirytowani, będą właśnie z nim grać przeciwko małym państwom. Twardość Millera się przyda. Przebieg ostatniego dnia negocjacji w Kopenhadze pokazał, że jesteśmy traktowani w sposób szczególny - jako potencjalny członek dyktandum, czyli grupy najwięk-



szych państw. Dodatkowym atutem Polski są jej stosunki ze Stanami Zjednoczonymi, co czyni nas jeszcze bardziej wartościowym partnerem w unijnych układach i przetargach.



Strategia rekina kontra strategia karpia

Dla Polski najważniejsza nie jest teraz data 1 maja 2004 r., lecz najbliższych 16 miesięcy. W tym czasie okaże się, czy chcemy być w unii karpem, czy rekinem. Czy zamierzamy stać się Niemcami bis - z najwyższymi podatkami, kosztami pracy i wydatkami socjalnymi?..

Już wkrótce nasi urzędnicy zasiądą - do 1 maja 2004 r. jako obserwatorzy - w dziesiątkach europejskich ciał. Wystarczy, że będą uważnie notowali, jak w ważnych dla Polski sprawach zachowują się przedstawiciele innych państw. Jeśli na przykład reprezentant Austrii będzie przeciwny, by autobusy, w tym polskie, przejeżdżały przez alpejskie przełęcze, po 1 maja 2004 r. polski urzędnik może zablokować kwestie ważne dla Austrii. W komitetach i agencjach

Unii Europejskiej negocjacje właściwie nigdy się nie kończą i większość czasu zajmuje pozyskiwanie sojuszników. Polska będzie miała w Radzie Europejskiej i Parlamencie Europejskim głos na tyle znaczący, że przedstawiciele innych krajów trzy razy się zastanowią, nim zgłoszą weto do polskich propozycji.

Miller jak Dmowski

Twardo negocjując warunki przyłączenia Polski do UE, Leszek Miller zapewnił nam lepszą pozycję po wstąpieniu. Premier RP odegrał w ostatniej fazie negocjacji rolę podobną do tej, jaką na konferencji w Wersalu w 1919 r. odegrał Roman Dmowski. Wtedy gra toczyła się o Wielkopolskę, Śląsk i Pomorze Gdańskie. Wielkopolskę i Pomorze dostaliśmy, na Śląsku odbył się plebiscyt. Tym razem nie chodzi o terytorium, lecz o to, do jakiej cywilizacji będzie należała Polska. Mają więc rację Polacy badani przez Pentor (na zlecenie "Wprost"), gdy przystąpienie do unii uznają za drugie wydarzenie w historii Polski po odzyskaniu niepodległości w 1918 r.

Juliusz URBANOWICZ

Kopenhaga, oprac. BORD

Wypowiedzi

Leszek Miller (premier RP)

Na szczycie w Kopenhadze wynegocjowaliśmy warunki najlepsze z możliwych. Musieliśmy stoczyć poważną walkę, żeby je uzyskać. Mieliśmy do wyboru: albo te warunki, albo niepewną przyszłość, bo nie wiadomo, kiedy będzie następne rozszerzenie...

Leszek Balcerowicz (prezes Narodowego Banku Polskiego)

13 grudnia to dzień niezwykle ważny nie tylko dla elit politycznych, ale dla wszystkich Polaków. A także dla naszej gospodarki. Otrzymała ona szansę nadzwyczajnego przyspieszenia - swoje sprężyny popychające ją do wysoko rozwiniętego świata. Po pierwsze, wkroczyliśmy w obszar silniejszej konkurencji, co wymusi obniżenie cen przez dotychczasowych monopolistów. Po drugie, zyskaliśmy większą wiarygodność, co przyniesie większy dopływ bezpośrednich inwestycji zagranicznych. Po trzecie, otrzymamy dodatkowe fundusze na modernizację państwa.

Günter Verheugen (komisarz ds. rozszerzenia UE)

Na tym rozszerzeniu skorzysta-

ją obie strony, cała Europa. Nie sposób uznać, że ktoś wyszedł z tych negocjacji pokonany. Nie do mnie należy przekonywanie Polaków, że 13 grudnia odnieśli sukces. Bo odnieśli. Myślę, że byłoby straszną pomyłką, gdyby Polacy patrzyli na całą integrację tylko poprzez pakiet finansowy, który zresztą jest dla Polski korzystny. Rozszerzenie to coś o wiele większego i o wiele ważniejszego niż pieniądze, jest naprawdę wielkim, historycznym wydarzeniem.

Co zyskamy dzięki unii?

Józef Oleksy (były premier, przewodniczący sejmowej Komisji Integracji Europejskiej)

- Znaczący wpływ na rozwiązywanie globalnych i europejskich problemów.
- Swobodne poruszanie się w granicach unii i poszukiwanie pracy na znacznie szerszym rynku.
- Łatwiejszy dostęp konsumentów do najnowocześniejszych produktów, lepszej jakości usług, lepszej ochrony ich praw.

Maciej Płażyński (przewodniczący Platformy Obywatelskiej)

- Udział w silnym bloku gospodarczo-politycznym - w XXI w. kraj takiej wielkości i o takim potencjale jak nasz sam na arenie międzynarodowej niewiele wskóra.

- Poprawę jakości prawa i działania administracji, a do takiego państwa chętniej "przychodzą" pieniądze inwestorów.
- Konkurencję z zachodnimi firmami, która wymusi na polskich firmach większą elastyczność, szybkość w działaniu, innowacyjność.

Witold Orłowski (doradca ekonomiczny prezydenta RP)

- Państwo zyska stabilność społeczną i gospodarczą, przewidywalność.
- Dzięki funduszom z Brukseli już w pierwszych latach członkostwa przyspieszymy budowę autostrad i nowych obiektów użytkowych.
- Będziemy więcej zarabiać.

Zyta Gilowska (posłanka Platformy Obywatelskiej)

- Przyspieszenie rozwoju cywilizacyjnego Polski.
- Przyjęcie unijnych standardów administracyjnych, co doprowadzi do wyeliminowania części naszego niedołęstwa, nieudolności i bałaganu.
- Stabilizację prawną, co ułatwi prowadzenie interesów i zwyczajne życie.

Krzysztof Rybiński (główny ekonomista BPH PBK)

- Wstąpienie do klubu zamożnych: w ciągu 10-15 lat każdy Polak

wyrażnie to odczuje.

- Zacznie się inwestowanie w zaniechaną infrastrukturę - drogi, przetwórstwo odpadów, ochronę środowiska.
- Polacy staną się bardziej wiarygodnymi klientami banków i otrzymają więcej towarów finansowanych kredytem.

Zbigniew Kuźmiuk (przewodniczący Klubu Parlamentarnego PSL)

- Dzięki inwestycjom realizowanym z pieniędzy z funduszy strukturalnych poprawi się koniunktura, a gospodarka przyspieszy.
- Polacy będą się mogli swobodnie poruszać po obszarze wspólnoty i ewentualnie poszukiwać tam pracy.
- Gospodarstwa rolne zyskają dzięki systemowi dotacji i dopłat szansę zwiększenia swych dochodów do poziomu gospodarstw pracowniczych.

Roman Giertych (poseł Ligi Polskich Rodzin)

- Decyzja rządu Leszka Millera o wejściu Polski do Unii Europejskiej jest skandaliczna. Warunki, które nam zaproponowano i które przyjęliśmy, nie są nawet warunkami trzeciej, lecz czwartej lub piątej kategorii. Oznaczają, że na trwałe znajdziemy się w szarej strefie Unii Europejskiej, że stanie-

my się wyłącznie rynkiem zbytu dla krajów wspólnoty. Jaki jest sens wchodzenia do unii, jeśli nas to nie dotyczy, bo będą kraje równe i równiejsze?

Danuta Hojarska (posłanka Samoobrony)

- Wchodząc do Unii Europejskiej, Polska straci suwerenność. Ja stracę rynek zbytu, moje dzieci, które prowadzą gospodarstwo, nie będą mogły sprzedać żadnego produktu - bo w naszych sklepach wszystkie produkty będą unijne. Gdyby zaproponowano nam równe, partnerskie warunki, takie jak dostały przy kolejnych poszerzeniach inne kraje, wtedy byłabym zwolenniczką unii. Mój dziadek zginął za Polskę, a ja w żadnym wypadku nie godzę się na wejście do unii.

Jerzy Starak (przedsiębiorca)

- Polska w świetnie zorganizowanej wspólnocie najbardziej rozwiniętych państw naszego kontynentu to dla nas awans cywilizacyjny, gospodarczy i społeczny. Zyskają na tym wszyscy, choć może nie od pierwszych miesięcy. Dla polskiego biznesu będzie to wielkie wyzwanie: wzrost konkurencji, lecz i nowe szanse na rozwój, łatwiejszy dostęp do unijnego rynku. Jeśli się dobrze do tego przygotowujemy, z pewnością stać nas na sukces.

INSTYTUT BADAŃ BIOGRAFICZNYCH

Instytut Badań Biograficznych w Maisons-Alfort pod Paryżem przygotowuje do druku ILUSTROWANY ENCYKLOPEDYCZNY LEKSYKON POLONII ŚWIATA, w którym zamieszczone będą życiorysy Polaków i osób polskiego pochodzenia żyjących w różnych krajach świata. Słownik obejmie postacie historyczne i współcześnie żyjące.

W latach 1945-2002 na całym świecie zmarły tysiące zasłużonych dla kraju osiedlenia i środowisk polonijnych Polaków oraz osób polskiego pochodzenia, o których pamięć poszła w kompletne zapomnienie. Ani w Polsce, ani na obczyźnie nie znane są już ich losy. Pragnąc uchronić od zapomnienia emigracyjną działalność rodaków, zwracamy się z prośbą o nadsyłanie informacji biograficznych o swojej najbliższej rodzinie, przyjaciółach i znajomych, którzy zmarli na obczyźnie w latach 1945-2002, a

którzy zaznaczyli swoją obecność w pracy zawodowej na rzecz kraju osiedlenia lub w środowiskach polonijno-emigracyjnych.

Będziemy wdzięczni jeśli w przysyłanych nam informacjach uwzględnione zostaną w miarę możliwości takie dane biograficzne jak:

- ☐ imię i nazwisko ☐ dokładna data i miejsce urodzenia ☐ dokładna data i miejsce śmierci ☐ imię ojca ☐ imię i nazwisko panienskie matki ☐ zawód ☐ informacje o wykształceniu ☐ informacje o pracy zawodowej na emigracji ☐ informacje o pracy społecznej ☐ publikacje prasowe i publikacje książkowe (tytuł książki, miejsce i rok wydania) ☐ udział w wojnach, powstaniach, ruchu oporu ☐ nagrody i odznaczenia ☐ imię i nazwisko oraz adres korespondencyjny (wyłącznie do wiadomości redakcji) osoby udzielającej informacji.

Jeśli to możliwe, prosimy o przesłanie wraz z życiorysem

fotografii portretowej (typu paszportowego lub pocztówkowego) osoby biogramowanej.

Informacje prosimy kierować pod adresem:

Agata & Zbigniew Judycki
Institut de Recherches Biographiques
15, rue des Champs Corbilly
94700 Maisons-Alfort
France

Tel. +33 (0)1 43 96 15 38

Fax +33 (0)1 45 18 01 71

e-mail: irb.judycki@libertysurf.fr

Informacje o działalności naszego Instytutu oraz o wydanych słownikach biograficznych Polonii można uzyskać na stronie internetowej: www.oficynamjk.com.pl lub www.oficynamjk.com.pl/rzym

Z leksykologii

Język polski
na warsztacie
dydaktyka

Wieloletnia praktyka dydaktyczna pokazuje, że warsztat ten wymaga ustawicznego szkolenia, zgłębiania wiedzy i jej doskonalenia. Praca wykładowcy może być przedstawiona w postaci formuły: „dydaktyka + nauka”. Dobry wykładowca jest gwarancją i warunkiem przygotowania dobrych uczniów (studentów) zarówno na elementarnym, jak i specjalistycznym stopniu nauczania języka.

Istotną pomocą dydaktyczną stanowią postępowe kierunki i teorie naukowe. Przy nauczaniu języka polskiego należy korzystać z prac teoretycznych, wykorzystując wszystko, co sprzyjałoby udoskonaleniu procesu dydaktycznego. Ostatnio modne są, na przykład, badania językowego obrazu świata (między innymi specyfiki polskiego nazewnictwa - terminów określających miesiące, kwiaty, naczynia, przyrządy).

Można konstatować, że możliwości zacieśnienia kontaktów między językoznawstwem a dydaktyką języka wzrosły w ostatnich dziesię-

cioleciach w związku z rozwojem nowych koncepcji teoretycznych mianowicie gramatyki generatywnej, transformacyjnej, typologii językowej, licznych świeżych teorii i kierunków badawczych w morfologii, słowotwórstwie, frazeologii itp.

Nauczanie historii polskiego języka literackiego to sposób wykształcenia uczuć patriotycznych zarówno u osób pochodzenia polskiego, jak i studentów ukraińskich, to droga zaszczepienia młodym Ukraińcom wiedzy o tym, co to znaczy być patriotą swojego języka i kultury w tym języku, wiedzy o patriotycznym sposobie myślenia i postępowania w dziedzinie językowej w tym literackiej i filozoficznej literackiej i filologicznej.

O roli języka Stanisław Urbańczyk pisał: „Gdy prosperuje państwo, rozkwita naród, jego kultura, swobodnie się rozwija język... Gdy ginie język, ginie i naród”...

Tatiana CZERNYSZ

Pedagogika

KONFERENCJA

Pod koniec października br. w Kijowie kolejny już raz zwołana została konferencja w której uczestniczyli nauczyciele z Polski (12 osób), lektorzy z Polski (2 osoby), nauczyciele kijowscy (15 osób). Konferencję zaszczycili swoją obecnością: przedstawiciel Ambasady RP w Kijowie Albin Szyszko, oraz przedstawiciel Federacji Organizacji Polskich na Ukrainie Maria Siwko. I w tym miejscu chciałabym zaakcentować, że obecność wysokich rangą przedstawicieli świadczy dobitnie, że mimo tego ogromu pracy, którą wykonuje Konsulat Generalny R.P. w Kijowie multum uwagi okazywane jest szkolnictwu i nauczycielom.

Na konferencji z referatem wstępnym wystąpiła Prezes Związku Nauczycieli Języka Polskiego na Ukrainie Julia Sierkowa („Język polski i kultura polska w środowisku obcojęzycznym”). Ciekawym dla zebranych był referat „Język polski na warsztacie wykładowcy” wygłoszony przez doc. prof. Uniwersytetu Kijowskiego im T. Szewczenki Tatiannę Czernysz.

W głąb językoznawstwa wprowadziła zebranych Natalia Sydiaczko wykładowca Uniwersytetu Słowiańskiego w Kijowie („Kognitywne podstawy języka i językoznawstwa”), a burzliwą dyskusję wywołał referat Andrzeja Bobkiewicza, nauczyciela z Polski, pracującego obecnie w Kirowogradzie zatytułowany: „O rocznicy nierocznico - 120 lecie urodzin Karola Szymanowskiego”.

W ramach przedsięwzięcia wiceprezes Związku Nauczycieli Języka Polskiego Ukrainy Nadia

NA NIWIE
szkolnictwa

Okres jesienno-zimowy przyniósł nam szereg ważnych wydarzeń w dziedzinie związanej z praktyką nauczania języka polskiego na Ukrainie



Susznicka zorganizowała wycieczkę do Czernihowa, która bardzo się wszystkim spodobała, a nauczycielom z Polski poszerzyła wiedzę o Ukrainie.

Zadaniem konferencji było przedstawienie aktualnego stanu i miary potrzeb w zakresie promocji języka polskiego w różnych regionach Ukrainy. Zwrócono uwagę na możliwości doskonalenia warsztatu nauczycieli. Szczególne znaczenie okazano poszukiwaniom nowych form rozpowszechniania skutecznych możliwości, pozwalających na zdynamizowanie procesu krzewienia języka polskiego na Ukrainie i w samym Kijowie.

Do problemów szczególnej rangi zaliczono konieczność propagowania umiejętności posługiwania się poprawną polszczyzną.

SPOTKANIE BYŁO
OWOCNE

10-11 listopada grupa nauczycieli-polonistów z Ukrainy zawiązała do Czerkas, gdzie na tutejszym Uniwersytecie już od roku pracuje Centrum Polonijne. Wyjazd ten, o którym pisał już dokładnie „DK” zorganizował Konsulat RP w Kijowie. Uczestnikom przyniósł on wiele cie-

kawych i pożytecznych wrażeń.

“POLSKA
MACIERZ SZKOLNA”

16 listopada 2002 roku w życiu polonijnym na Ukrainie stało się wydarzenie nieprzeciętne - powołana została do życia nowa organizacja - „Polska Macierz Szkolna”. Inicjatorem jej powstania był Związek Polaków na Ukrainie (osobiście prezes S. Kostecki). Delegaci z różnych obwodów Ukrainy wybrali zarząd i prezesa, którą to funkcję objęła Natalia Doroszkiewicz. „Polska Macierz Szkolna” będzie miała na Ukrainie szerokie koło działania. Ale najpierw, wzorem podobnych organizacji w państwach ościennych trzeba opracować statut i zarejestrować to ciało w odpowiednich instancjach Ukrainy.

Przewidujemy, że w przyszłości w każdym obwodzie naszego kraju powstanie podobna organizacja. Życzymy sukcesów i powodzenia.

Natalia DOROSZKIEWICZ

Prezes Stowarzyszenia
Nauczycieli Polonistów w Kijowie

Jedność

Kto by pomyślał, że to już dziesięć lat!

To był ten czas! To była ta chwila! Wreszcie, za przykładem Polonii amerykańskiej, po wielu latach „w ciemności”, rozbite, skłócone i zatomizowane środowisko Polonii niemieckiej dostrzegło, że skuteczne służenie pomocą krajowi, bronienie swoich interesów w kraju zamieszkania, może odbywać się tylko dzięki stworzeniu jednolitej reprezentacji polskich środowisk w Niemczech.

Dopiero, kiedy padły okowy totalitarnej niesprawiedliwości, narodowi polskiemu dane było, po dramacie 1939 roku, wykonanie głębokiego oddechu atmosferą wolności i niepodległości. Przyczyniając się jednocześnie do powrotu Polski w szeregi demokratycznych krajów Europy. Nowa sytuacja w kraju rozbudziła też aktywność wśród emigracji polskiej społeczności (przed i posolidarnościowej), dotąd skutecznie blokowanej między innymi przez polskie placówki konsularne i dyplomatyczne, którym, trzeba to przyznać, doskonale udawało się rozbijanie i skłócanie poszczególnych środowisk. Ba, oficjalne czynniki rządowe twierdziły nawet, że Polonia w ogóle nie istnieje!

Jednak, to był ten czas! To była ta chwila! Wreszcie, za przykładem Polonii amerykańskiej, po wielu latach „w ciemności”, rozbite, skłócone i zatomizowane środowisko Polonii niemieckiej dostrzegło, że skuteczne służenie pomocą krajo-

wi, albo bronienie swoich interesów w kraju zamieszkania, może odbywać się tylko za pomocą stworzenia jednolitej reprezentacji polskich środowisk w Niemczech. Tym bardziej, że nowa sytuacja polityczna oraz sprzyjająca sprawom polskim i Polonii w Niemczech atmosfera, wytworzona została m.in. przez oficjalne instytucje rządowe, jak np. „Wspólnotę Polską”, czy też Kolońską Ambasadę RP.

Wydaje się, że jednak najbardziej zdopingowały organizacje polonijne do działania podpisane Traktaty polsko-niemieckie z dnia 14 listopada 1990 roku o potwierdzeniu istniejących między nimi granic oraz późniejszy, z dnia 17 czerwca 1991 roku o sąsiedztwie i przyjaźnej współpracy. Mimo, że pierwsze kontakty już trwały, to właśnie po tym ostatnim wyraźnie wzmożła się aktywność przedstawicieli różnych organizacji polonijnych usilnie szukających płaszczyzny wzajemnego porozumienia.

W końcu, po prawie dwuletnich przygotowaniach, 15 lutego 1992 roku, w Polskim Domu Katolickim Polskiej Misji Katolickiej w Dortmundzie, spotkali się przedstawiciele kilkunastu organizacji polonijnych, działacze emigracyjni, księża, przedstawiciele „Wspólnoty Polskiej” oraz Ambasady RP w Niemczech na czele z ówczesnym ambasadorem, Panem Januszem Reiterem.

„Och! Co to był za „ślub”... chciałoby się zaśpiewać słowami znanego przed laty przeboju. To było przysłówowe „polskie piekło”! Prawie wszyscy skakali sobie do oczu. „Najwaleczniejszymi” okaza-



Dr Zbigniew Kostecki

ły się organizacje i osobistości życia polonijnego w Niemczech, którzy przez dziesięciolecia związani byli z tak zwanym „obozem niepodległościowym”. Najwięcej kontrowersji wzbudzał inż. Janik, prezes Zw. Polaków „Zgoda”, organizacji, która przez wiele lat silnie i jawnie związana była z władzami totalitarnego rządu w Warszawie. Nikt nie mógł sobie wyobrazić, że ten Związek ma odgrywać znaczącą rolę w przyszłych władzach wspólnej organizacji. Zażądano wręcz, aby „Zgoda” odciełała się w sensie merytorycznym i personalnym od fatalnej przeszłości. Wielu z ówczesnych uczestników oświadczało wręcz, że współpracować będą jedynie ze: „Zgodą” odrodzoną, odrzucającą swą przeszłość i definitywnie skompromitowanych liderów”.

Wśród uczestników znaleźli się także ludzie nurtu antyklerykalnego i antykościelnego. Było też kilku, z wypowiedzi których wyraźnie wynikało, że ponad wszystko dbają o sprawy osobiste a najmniej o dobro przyszłej organizacji. Na sali

wrzało, jak na historycznych sejmikach. „Patrzą na was tysiące” - apelował do zebranych ambasador Reiter - nie nie pomagają. Pretensjom, antypatiom, uprzedzeniom i wzajemnym oskarżeniom nie było końca. Dyskusje toczyły się wokół spraw proceduralnych i mało ważnych.

Kiedy dzień począł chylić się ku zachodowi a walki wciąż trwały, jeden z dziennikarzy uczestniczących w tym historycznym spotkaniu zaczął nagle walić w stół znajdującym się gdzieś młotkiem i przekrzykując wszystkich oświadczył: „...zabiję drzwi i okna gwoździem i nie otworzę, dopóki nie zobaczę leżącego z komina biały dym!”. Sala zamarła... i wybuchła śmiechem. Wydaje się, że właśnie w tym momencie pękł polski syndrom nieufności, bo w dwie godziny później powstał Kongres Polonii Niemieckiej!

Dzisiaj śmiało rzec można, że finał tego historycznego dnia zawdzięcza się „importowanemu” specjalnie na to spotkanie z Londynu, dr Zygmuntowi Szkopiakowi, człowiekowi obdarzonemu niezwykłym talentem mediacyjnym, uporowi ambasadora Janusza Reitera i przedstawicieli Wspólnoty Polskiej oraz vice ministra R. Iwana.

Współtwórcami Kongresu stało się wówczas 16 organizacji i stowarzyszeń polonijnych, które na pierwszego prezesa Kongresu Polonii Niemieckiej (KPN) wybrały ks. dr Jerzego Sobkowiaka. Niedługo potem Kongres wspierało już kilkadziesiąt organizacji. Wielu z tych, którzy wówczas nie wsparli Kongresu, przepowiadało mu rychłą klęskę, a z upływem lat wielu sympatyków opuściło jego szeregi.

Przyczyny są różne. Kongres Polonii Niemieckiej został zarejestrowany w sądzie dortmundzkim 25 sierpnia 1992 roku. Dzisiaj KPN skupia 27 organizacji polonijnych i nie spełnia co prawda przewodniej idei powołania Kongresu - reprezentowania interesów wszystkich Polaków w Niemczech, ale wbrew wszystkim przeciwnościom istnieje, działa i cieszy się dobrą kondycją.

Jak pamiętamy, nieco świeżej krwi dostarczyło Kongresowi powierzenie na pamiętnym dortmundzkim spotkaniu w czerwcu 1996 roku funkcji prezesa niezwykle prężnemu działaczowi polonijnemu dr med. Zbigniewowi Kosteckiemu. Prowadzone przez niego nowoczesne i odpowiadające dzisiejszym standardom biuro organizacji, wyraźnie zwiększyło aktywność Kongresu.

W dniu 30 listopada 2002 roku w Domu Polskim Związku Polaków „Zgoda” w Recklinghausen odbyły się uroczystości jubileuszu X-lecia powstania KPN, które rozpoczęto odśpiewaniem hymnu narodowego. Dostojnych gości przywitał prezes Kongresu dr Kostecki, który jednocześnie wygłosił okolicznościowe przemówienie, a potem niektórzy uczestnicy spotkania założycielskiego podzieliли się swoimi wspomnieniami i refleksjami z tych historycznych chwil.

Uczestnicy spotkania uczcili także wspólną modlitwą zmarłego niedawno, a wspomnianego wyżej dr Zygmunta Szkopiaka, byłego ministra spraw zagranicznych rządu emigracyjnego w Londynie.

Arno Giese RECKLINGHAUSEN

Grudzień 2002 r.

Pomnik na cześć autora modernizmu

Z Charkowszczyzny

O dbyło się uroczyste odsłonięcie pomnika Henryka Siemiradzkiego w jego "małej ojczyźnie" w wiosce Pieczeniż, obwodu charkowskiego. Usytuowano go na terenie Pieczeniżowskiej Szkoły Średniej. Autorami pomnika są: charkowski rzeźbiarz Sejfadin Hurbanow i architekt Jurij Szkodowski.

Obrazy Henryka Siemiradzkiego są ozdobą europejskich galerii. Znajdują się one również w Charkowskim Muzeum Sztuk Pięknych. Ten niezwykle popularny artysta II połowy XIX wieku, którego utwory stały się ozdobą najlepszych muzeów świata, był akademikiem, profesorem, członkiem rzeczywistym Akademii Sztuk Pięknych w Petersburgu, Berlinie, Sztokholmie, Turynie i Paryżu. Był autorem wielu utworów o tematyce antycznej, biblijnej, o dawnej Rusi, które wyróżniały się mistrzostwem kompozycji i malowniczymi efektami. Jego malarstwo akademickie, ornamentyka utworów, zainteresowanie "pięknymi" przedmiotami i efektywnymi tematami stały się zapowiedzią wyniknięcia takiego interesującego kierunku w sztuce jak modernizm. Twórczość Siemiradzkiego to unikalny przykład w historii ojczyznianej, przedrewolucyjnej sztuki, organicznej, akademickiej, doskonałej techniki, wyso-

kiego mistrzostwa. Jednocześnie, w okresie ideologizacji, wulgarnosocjologicznego podejścia do sztuki jego twórczość była oceniana z różnych, często sprzecznych ze sobą pozycji. Pamięci malarza – w 100. rocznicę jego śmierci – była także poświęcona naukowo-praktyczna konferencja "Twórcza osobowość H. Siemiradzkiego w kontekście kultury ojczyznianej i światowej", którą przeprowadziło Charkowskie Towarzystwo Kultury Polskiej wspólnie z Pieczeniżowską Rejonową Administracją Państwową, Charkowskim Muzeum Sztuk Pięknych, Charkowską Państwową Akademią Sztuki Dekoratorskiej i Sztuk Pięknych, Charkowskim Narodowym Uniwersytetem im. W. N. Karazina, Charkowską Państwową Biblioteką Naukową im. W. H. Korolenki.

Konferencja odbyła się pod patronatem Charkowskiej Obwodowej Administracji Państwowej i Charkowskiej Rady Miejskiej w ramach Dni Europejskich Osiągnięć Kulturalnych. W roli sponsorów wystąpili: Fundacja "Pomoc Polakom na Wschodzie" i Asocjacja Narodowo-Kulturalnych Zjednoczeń Ukrainy.

Mychałjo BIDENKO

Charków ("Deń", 04.12.2002 r.)



Zabytkowy puchar hetmański

Znaczącym wydarzeniem w życiu kulturalnym naszego kraju zajęła wystawa "Precjoza hetmańskie i rzeczy osobiste Bogdana Chmielnickiego ze zbiorów muzeów zagranicznych", która odbywała się w Muzeum Historycznym Ukrainy, a inicjowana i finansowana została przez Fundację Współpracy Inteligentnej z Ukrainą "Ukraina - XXI wieku", przewodniczącym Zarządu, której jest deputowany Rady Najwyższej Ukrainy Bogdan Gubskij.

W tym międzynarodowym projekcie wzięło udział 6 muzeów z czterech krajów Europy; trzech polskich i po jednym ze Szwecji, Ukrainy i Rosji. Po raz pierwszy udało się zebrać i przywieźć na Ukrainę znane z opisów w historii zabytki powia-

Kosztowności Bogdana Chmielnickiego

zane z imieniem twórcy państwa ukraińskiego nowych czasów Bogdana Chmielnickiego.

Sporo historycznych relikwii, powiązanych z imieniem ukraińskiego hetmana przechowywanych jest w Polsce. Buława Bogdana została wypożyczona z warszawskiego Muzeum Wojska Polskiego. Najbardziej reprezentatywnym eksponatem wystawy była kolekcja pamiątek po Chmielnickim z najstarszego

elitarnego zakładu muzealnego Polski - Fundacji Książąt Czartoryskich, działającej przy Muzeum Narodowym w Krakowie, która to nb. w ubiegłym roku obchodziła swoje 200. lecie.

Kijowska wystawa stała się pięknym przykładem pomyślnej współpracy międzynarodowej w dziedzinie muzealnictwa.

Władysław NEHREBECKI

(Zdjęcia autora)



Podczas zwiedzenia wystawy

Wystawa

У книжковому МОРІ

Kiївське видавництво "Основи", відзначаючи ювілейну дату з часу заснування, організувало виставки книг в університетах, бібліотеках Києва і Львова. Видавництво, яке 10 років тому започаткувало літературознавство Соломія Павличка, на сьогодні має вагомий творчий доробок - 300 книжок, випущених загальним накладом 1 мільйон примірників.

Урочиста імпреза з нагоди ювілею відбулася 12 грудня у Центральній науковій бібліотеці ім. В. Вернадського. Директор видавництва Валентина Кирилова запросила читачів бібліотеки і запрошених гостей оглянути виставку кращих видань видавництва Соломії Павличко "Основи".

Почесними гостями на відкритті виставки були поет Дмитро Павличко, Голова Держкомінформу України Іван Чиж.

Видавництво "Основи" спеціалізується на випуску перекладів наукових праць зарубіжних авторів з економіки, філософії, соціології, державного управління, права, історії, а також творів світового письменства українською мовою.

У книжковому морі книги видавництва Соломії Павличко читач віднаходить легко - добротне і вишукане поліграфічне виконання з логотипом, вартісний переклад; кожне видання супроводжене науковим апаратом.

Подіями у книговидавничій галузі були презентації видавництвом "Основи" праць давньогрецьких філософів; перекладу світового бестселера англійського історика, професора Нормана Дейвіса "Європа. Історія".

Колектив видавництва, шануючи пам'ять патронеси Соломії Павличко, випускає твори українських класиків та праці українських літературознавців.

Якраз на ювілейних виставках в Києві і Львові вперше експонується новинка видавництва - збірник творів Миколи Зерова.

Видавництво Соломії Павличко "Основи" випускає також полоністику. На книжковій полиці видавництва є дві антології польської поезії - "Дзвони зимою" та "50 польських поетів" (у перекладах Дмитра Павличка).

Із задоволенням зустріла українська спільнота в 2001 році збірку творів у 3-х томах польського літератора Вітольда Гомбровича.

Знайомлячи читачів України із зарубіжною автурою постмодерністської епохи видавництво видало також книгу польського культуролога Здіслава Краснодембського "На постмодерністських роздоріжжях культури".

Колектив видавництва Соломії Павличко, очолюваний Валентиною Кириловою і Тетяною Соломахою, мобільний у творчому пошуку і здійсненні цікавих проектів, які він робить спільно і завдяки елітарному читачеві

Анна ЛЕМЕЩЕНКО

Так було

Wspomnienie wigilijne

Przez wszystkie lata okupacji hitlerowskiej nasza rodzina przechowywała w mieszkaniu Żydówkę p. Rachelę Aleksenberg, córkę Równa Aleksenberga, który przed wojną był prezesem gildii sklepów żydowskich w Równem. Kiedyś wynajmowaliśmy u nich mieszkanie i stąd wynikała nasza znajomość.

Nasz dom znajdował się na terytorium, które Niemcy przeznaczili na żydowskie getto. Ale mieszkańcy naszego i sąsiednich domów przy ulicy Koszarowej czemuś nie wysiedlili i mieszkaliśmy w bezpośrednim sąsiedztwie z gettem. Z jednej strony ulicy stały domy, gdzie mieszkali chrześcijanie, a z drugiej - Żydzi. Słupów z drutem kolczastym ogradzającym getto jeszcze nie postawili, tylko w dzień i w nocy po naszej ulicy chodziły patrole ukraińskiej policji.

Z wiosek przyjeżdżali chłopcy furami, zatrzymywali się na naszych podwórkach, a w nocy prześlizgiwali się między patrolami i wymieniali rzeczy na produkty. Doszło to do Niemców i za trzy dni do Bożego Narodzenia dostaliśmy rozkaz na przeniesienia się do domów opuszczonych przez Żydów.

Znaleźć takie mieszkanie było nielato. Z drzewem w mieście było źle i nocami ludzie opustoszały żydowskie domy wyszukując rzeczy przygodnych na opał. Ojciec dwa dni biegał po mieście i nie mógł znaleźć domu, gdzie były okna i drzwi.

Niemcy pozwolili nam na święta zostać w mieszkaniach, bo widzieli, że trudno znaleźć nie zdemolowany dom. Mama zaczęła mieszać ciasto, żeby zdążyć go upiec do wigilii, aż tu przybiega

ojciec i mówi, że znalazł mieszkanie i trzeba zaraz przeprowadzić się, bo w nocy mogą pozejmować okna i drzwi.

Ojciec wynajął gdzieś dwie fure. Jedna była zwykłą wiejską furą, a druga platformą na której rozwozili beczki z piwem. Zaczęło się gorączkowe zbieranie, pakowanie i ładowanie na fure. Ale jak przewozić Rachelę na nowe mieszkanie? Już wtedy Żydom, z żółtymi "łatkami" na piersi i plecach, zabraniało wychodzić za obręb getta.

Był u nas ogromny kufer w którym trzymało się bieliznę. Panię Rachelę wsadziliśmy do kufra, z wierzchu położyliśmy pierzynę i różne łachy. Kufer załadowali na chłopską furę, ja siadłem na kufer, a na kolana mama dała mi miskę z ciastem owiniętą w prześcieradło i koldrę, bo tatuś powiedział że w tym mieszkaniu jest piec chlebowy. Pojechaliśmy.

I trzeba takiego pecha, żeby na głównej ulicy, koło browaru, fura poszła w poślizg na lodzie i uderzyła tylnym kołem o brzeg chodnika. Wypadają deski bokochy fura, ja z ciastem, a za mną kufer padamy na chodnik, pod nogi dwóm przechodzącym obok niemieckim żołnierzom.

Wiek kufru się otwiera, łachy sypią się na ziemię, ale, na szczę-

ście, jakimś cudem Rachelę utrzymuje na sobie pierzynę. Ja pełnię do kufra

wszystko, co powypadło i przytrzymuję wieko, bo kufer leży na boku. Żołnierze w śmiech, bo ja upapra-ny ciastem, aczkolwiek zatrzymali się i pomogli postawić kufer na

furę. Ojcu, który siedział z tyłu, koło drugiej fura zrobiło się źle i omal nie upadł koło platformy; podtrzymał go furman, co siedział obok. Mama zaczęła się trząść, jak u febrze, bo gdyby Rachelę wypadła z kufra na oczach Niemców i przechodniów, wszystkich nas by rozstrzelali. Fura pojechała dalej już bez przygód.

Święta były bez ciasta, bo maki więcej nie było, ale wigilijną skromną kolację mama przygotowała. I tak w nowym mieszkaniu, przy oknach zawieszonych koldrami i przy lampie zrobionej z gilzy armatniego pocisku, zasiadliśmy przy pierwszej gwiazdce za wigilijny stół. Mama z Rachelą śmiały się i płakały. Ojciec siedział błądy ale już też się uśmiechał. Ja byłem w takim wieku, że bardziej byłem wzburzony tym, iż święta miną bez ciasta niż tym, co było już za nami. A czekały nas jeszcze ponad dwa lata okupacji z nowymi przeżyciami, nie mniej niebezpiecznymi.

W. PUDEWSKI

(Olyszwa, obw. rówieński)



Polonia

Rozmowa z Walerym Choroszewskim –
prezesem Towarzystwa Przyjaciół Uniwersytetu Polskiego
w Wilnie – polskim działaczem emigracyjnym z Londynu

**- Za wschodnią granicą
Polski nadal mieszka kilka
milionów naszych rodaków...**

- Pakt Ribbentrop-Mołotow z roku 1939 i postanowienia Jaltańsko-Poczdamskie Stalina Roosevelta i Churchilla, w końcowej fazie drugiej wojny światowej, pozbawiły mieszkańców wschodniej Rzeczypospolitej polskiego obywatelstwa. Świadomie stawiam w tym samym rzędzie te dwa międzynarodowe postanowienia, gdyż sprzężone nazwiskiem Stalina stanowią zespół aktów międzynarodowego bezprawia, żeby nie powiedzieć zbrodni, wynikających z zaborczości Niemiec i wielkomocarstwowej polityki trzech głównych zwycięzców tej wojny. Oni wszyscy w kategorii oceny moralnej zasługują w

pozory podstaw prawnych.

Kryterium różnicy ocen aktualnego stanu prawnego w Polsce jest akceptacja, czy też odrzucenie, obecnego układu prawnopolitycznego przez polskie społeczeństwo. Ma to swoje konsekwencje w wielu dziedzinach polskiej teraźniejszości. Tak więc, przykładowo, dla jednych Jaruzelski jest generałem i byłym prezydentem Polski, który uratował kraj od interwencji komunistycznych sąsiadów. Dla drugich jest on jednym z tych, którzy aktywnie pomogli wrogiemu mocarstwu wprowadzić i utrwalić swoje panowanie w Polsce i przeorać polską świadomość i charakter narodu - z narodu niezależnego, dumnego ze swej przeszłości i pewnego



- Pierwsze i to zasadnicze pytanie jakie mi się tu nasuwa, to problem czy postrzegamy ich jako obywateli polskich, pozbawionych swych praw obywatelskich przez bezprawne działania

je prawa udokumentuje całym szeregiem dokumentów i dość wysoką, dla jego warunków życiowych opłatą.

Natomiast niewyraźny jest ich stosunek do obywateli pol-

WALERY CHOROSZEWSKI

Urodzony w Wilnie w roku 1922, skąd wyjechał jako sezonowy robotnik rolny do Estonii w czerwcu 1940 roku i przez Rosję dostał się do polskich sił zbrojnych na zachodzie, gdzie służył w Polskiej Marynarce Wojennej na O.R.P. "Piorun".

Po wojnie został na Zachodzie jako uchodźca polityczny i osiadł w Anglii. Tam założył własną firmę, prosperującą do dziś, co daje mu niezależność finansową.

Od roku 1948 pracował społecznie, najpierw w Stowarzyszeniu Polskich Kombatantów, później w innych organizacjach. Od połowy lat 60-tych zaangażował się politycznie w Niezależnej Grupie Społecznej, gdzie jako wiceprezes (wieloletnim prezesem był K. Sabbat, późniejszy premier i Prezydent RP.) pracował do jej samorozwiązania, zgodnie ze statutem, już po odzyskaniu przez Polskę suwerenności w roku 1991.

Z ramienia Niezależnej Grupy Społecznej pełnił szereg funkcji politycznych.

Przekazanie insygniów prezydenckich w roku 1990 uważał za przedwczesne i na znak protestu odmówił udziału w ceremonii ich przekazania prezydentowi Lechowi Wałęsie na Zamku Królewskim w Warszawie. Obecnie jest prezesem Towarzystwa Przyjaciół Uniwersytetu Polskiego w Wilnie i jednym z jego fundatorów. Od lat wspiera też społeczność polską na Litwie.

obywatelstwa, po zaspokojeniu oczywiście odpowiednich, prawem ustalonych, wymagań. Uważam, że nie możemy im tego prawa odmawiać. Chodzi więc tylko o ustalenie wymogów od których

Polska tożsamość narodowa a Polacy na Wschodzie

pełni na jednakowa ocenę. Ponośz również współwinę za wszelkie wyniki z tego następstwa, takie np. jak śmierć dziesiątków milionów niewinnych ofiar, rozbite rodziny, więzi społeczne, tortury fizyczne i moralne, nie mówiąc już o stratach materialnych, z których tylko mała stosunkowo część jest do dzisiaj rekompensowana i to tylko od Niemiec, zaś nic od Rosji.

- Wielu z nich nadal nie może wrócić do swej dawnej ojczyzny...

- Co więcej skutki tej polityki nadal rzutują i będą rzutowały na ich losy, zwłaszcza tych na wschodzie i ich dzieci, przymusowo obdarzone obywatelstwem krajów im nieprzychylnych, prowadzących wobec nich politykę przymusowego i szybkiego wynaradawiania. Taki jest, w dużym streszczeniu stan faktyczny. Może się on jeszcze bardziej pogorszyć w konsekwencji przystąpienia Polski do Unii Europejskiej i w wyniku wprowadzenia od lipca 2003 roku obowiązkowych wiz. Decyzja ta utrudni podtrzymywanie kontaktów rodzinnych, towarzyskich, kulturalnych i gospodarczych.

- Co leży więc u podstaw problemu Polaków za wschodnią granicą Polski?

- W moim pojęciu istotą problemu jest różnica poglądów na porządek polityczny i prawny w stosunkach międzynarodowych, jaki zapanował w świecie po zakończeniu ostatniej wojny światowej. Podczas gdy pakt Ribbentrop-Mołotow, przy użyciu wyłącznie siły, narzucił Europie kontynentalnej warunki życia oparte całkowicie na interesie i woli okupantów, Jalta i Poczdami, wychodząc zasadniczo z tych samych założeń prymatu siły nad słuszością i wola zainteresowanych narodów oraz dla własnych korzyści, zwycięskie mocarstwa usiłowały nadąć temu układowi

swego miejsca i roli w Europie, w naród szukający protektorów, niepewny swego miejsca i roli wśród sąsiadów, z wykrzywionym obrazem swojej historii, bez wiary w swoje siły i wartość, oraz pełnych obaw co do przyszłości.

Dla tych pierwszych, w latach 1945-1990, Polską rządili ludzie, którzy w sytuacji w jakiej znalazł się kraj, wybrali najlepszą z możliwych dróg. Dla drugich, Polska była w tym okresie rządzona przez marionetki sowieckie nie dbające o interes narodu, dla których liczyła się tylko racja stanu okupanta i protektora. Dla tych ostatnich, reprezentantem prawdziwych dążeń i aspiracji oraz depozytariuszem narodowego dziedzictwa były kolejne rządy Polski działające poza granicami kraju.

Wywłaszczenia zaś były aktem sprawiedliwości dziejowej dla jednych. Dla innych, rabunkiem prywatnej własności, nieraz zapracowanej ciężkim trudem i wyrzeczeniami pokoleń. W mordowaniu, torturowaniu, prześladowaniach i zsyłkach do Związku Sowieckiego przeciwników politycznych, a często po prostu tych, którzy nie dość entuzjastycznie i szybko akceptowali nową władzę jedni widzieli lojalne i sumienne wykonywanie swoich obowiązków i rozkazów legalnej władzy, zaś dla drugich były to zbrodnie dokonywane wobec patriotów i najlepszych synów narodu w imię utrwalania władzy okupanta.

Przykładów tej zasadniczej różnicy rozumienia naszej historii ostatniego półwiecza można jeszcze mnożyć, ale dla naszego dzisiejszego tematu najważniejsza jest różnica w rozumieniu sytuacji prawnej Polaków na Wschodzie.

- Różnice poglądów dotyczą również postrzegania dzisiejszych problemów Polaków za wschodnią granicą...

zarówno okupantów, jak i alian-tów w ostatniej wojnie światowej? I drugie: czy należy się im przywrócenie tych praw (jeżeli oczywiście tego chcą) jak najszybciej, najtaniej i najprościej? Czy też widzimy w nich obywateli państw ościennych, pochodzenia polskiego, którym Polska może, ale nie musi przyznać polskie obywatelstwo z racji pochodzenia?

Na Wschodzie mamy do czynienia z dwoma zasadniczymi grupami Polaków. Jedną to są mieszkańcy i potomkowie obywateli polskich w granicach przedwojennych Polski, którzy obecnie znaleźli się wbrew swojej woli na terytorium Litwy, Białorusi i Ukrainy. Stanowią oni część autochtonicznej ludności tych państw, nieraz żyjących na tych obszarach dłużej niż ich dzisiejsi gospodarze. Do tej grupy należą również obywatele polscy i ich potomkowie, wywiezieni na wschód w czasie i po wojnie.

Do drugiej należą Polacy wywiezieni na wschód, w głąb Rosji i dalej, w wyniku wcześniejszych czystek stalinowskich i carskich zsyłek, oraz ci którzy w okresie zaborów wyjechali do Rosji dobrowolnie, gdyż na ziemiach polskich nie mieli możliwości do wyższych studiów oraz uzyskania pracy odpowiadającej ich kwalifikacjom i ambicjom. Dla uproszczenia nazwałbym ich Polakami historycznymi.

Polacy, którzy w jakimś stopniu zaakceptowali powojenny porządek "prawny" w świecie, w kręgach emigracji politycznej na Zachodzie nazywaliśmy to porządkiem pojałtańskim, uważając Polaków na Wschodzie za obywateli państw zamieszkania, w najlepszym razie za byłych obywateli polskich, którym polskie obywatelstwo można przyznać, albo i nie. Przy tym za kryterium oceny brana jest narodowość. Więc Polak może ewentualnie uzyskać obywatelstwo polskie, jeżeli bardzo tego pragnie i swo-

skich innych narodowości, nawet jeżeli mogą wykazać się, chlubną postawą w polskich siłach zbrojnych, czy w Armii Krajowej w czasie wojny oraz ich potomków. Dla Polaka, wychowanego w tradycjach Polski niepodległej, wielonarodowej i wielowyznaniowej nie ma wątpliwości, że oni wszyscy są nadal polskimi obywatelami i chodzi jedynie o ustalenie odpowiedniej procedury udokumentowania tego faktu, bez narażania ich na komplikacje w obecnych krajach ich zamieszkania. Temu właśnie, niezależnie od takich, czy innych usterek, miała służyć Karta Polaka, która jej posiadacze mogli by się legitymować w czasie pobytu na terytorium obecnego państwa polskiego i tym samym korzystać, w tym czasie, z pełni praw obywatelskich. W takim więc razie kryterium oceny powinno być obywatelstwo, a nie narodowość, zaś procedura i koszt uzyskania odpowiedniego dokumentu ograniczona do niezbędnego minimum.

- Pozostają jeszcze, jak to Pan powiedział wcześniej, tzw. Polacy historyczni...

- Problem z tymi Polakami jest zdecydowanie bardziej skomplikowany. Po pierwsze, czy wszystkich ich należy traktować jednakowo? Czy też podzielić na dwie dalsze grupy? Jedną to tych, którzy pozostali w Związku Sowieckim po Traktacie Ryskim i formalnie nigdy nie mieli polskiego obywatelstwa, zaś druga to tych wywiezionych, jeszcze wcześniej, w wyniku carskich zsyłek.

Czy słusznym jest więc odrzucenie ich przywiązania do polskości i jej świadomości oraz poświęcenie ich przodków dla sprawy niepodległości Polski? Powołując się na przyjęte prawo każdego człowieka do wyboru swej przynależności państwowej, a więc do wyboru i zmiany swego

spełnienia uzależnione zostanie przyznanie im obywatelstwa polskiego, oraz Karty Polaka, jeżeli zostanie wreszcie kiedyś ustanowiona. Oczywiście nie mogą one być ostrzejsze niż wymagania w stosunku do osób nie mających dotychczas żadnych powiązań z Polską, a ubiegających się, z tych czy innych powodów, o polskie obywatelstwo.

Wydaje mi się więc, że w stosunku do tych wszystkich, wyżej wspomnianych grup należy zastosować kryterium narodowości oraz rozpoznać ich obecne związki z przejawami polskości, takie jak choćby szczątkowa znajomość języka, przynależność do miejscowych polskich organizacji, przechowywanie w życiu rodzinnym pamiątek i tradycji narodowych. Przy tym nie można, tak jak to jest obecnie, nagłaśniać problemów Polaków zamieszkałych w jednych krajach, na przykład w Kazachstanie, a ignorować podobne, albo i identyczne, rodaków zamieszkałych powiedzmy w Turkmenistanie. Nasze służby zagraniczne mogą i powinny starać się umiędzynarodowić ich los i włączyć go w nurt światowych problemów osób wysiedlonych.

Ciągle brakuje mi też prawdziwej dyskusji na temat naszej świadomości narodowej. Jako naród, jaką świadomość chcemy przyjąć za tę naszą, własną i rozwijając ją, a którą odrzucić, jako obcą. Czy można ją w ogóle kształtować, czy też rozwija się ona samorzutnie niezależnie od naszej woli. Jaką jest współzależność pomiędzy ustrojem państwa, a jego świadomością narodową.

- Może warto, aby Pana pytania stały się tematem szerokiej dyskusji i naukowych badań. Dziękuję też za rozmowę.

Leszek WATRÓBSKI

(Zdjęcie autora)

Szukamy talentów

Konkurs Recytatorski „KRESY” 2002

„Mieć serce” w poezji to najczęściej odnajdywać jej głębię i bogactwo treści, a „patrzeć w serce” to odnajdywać poezję najbardziej odpowiednią dla siebie w danym momencie życia. Dziś najważniejsze wydaje się być odnalezienie chwili czasu na zatrzymanie się i przemyślenie. Jedną z takich możliwości jest przygotowywanie się do konkursu. Odnalezienie odpowiedniego wiersza, fragmentu prozy, nauczenie się go na pamięć i próba zarecytowania, czyli właściwej dla siebie i wiersza interpretacji.

Konkurs Recytatorski „Kresy 2002”, organizowany przez oddział „Wspólnoty Polskiej” w Białymstoku, odbywał się po raz jedenasty, w Kijowie po raz piąty. Głównym jego celem jest popularyzacja twórczości wieszczów narodowych Adama Mickiewicza, dlatego też nosi jego imię. Ale rokrocznie konkurs jest wzbogacany o różne aspekty. Przeważnie związane z obchodami rocznicowymi.

Według napisanego przez organizatorów regulaminu pierwszy wiersz powinien pochodzić z dorobku Mickiewicza, a drugi, na przykład dwa lata temu był to wiersz Juliusza Słowackiego; rok temu, do wyboru, fragment prozy Reymonta czy wiersz Norwida. W tym roku była dowolność w wyborze drugiego wiersza, czy też fragmentu prozy.

W pierwszych latach konkurs odbywał się w największych centrach polskich na wschodzie: Wilno, Lwów. A dziś jest już wiele możliwości: Wilno, Lwów, Kijów, Moskwa, Sankt Petersburg, Orenburg, Mińsk, Bukareszt, Kiszyniów. W tych miejscowościach odbywają się centralne konkursy, aby najlepsi mogli pojechać do Białegostoku na warsztaty recytatorsko-teatralne. Warsztaty przebiegają zarówno dla uczestników konkursu, jak i dla instruktorów, przygotowujących młodzież. Chociaż kategorie uczestnictwa są trzy: do 12, do 16 i powyżej 16 lat, na warsztaty zapraszani są laureaci konkursów w kate-

gorii powyżej 16 lat. Dwie poprzednie, młodsze grupy są zapraszane latem na dwutygodniowe kolonie - warsztaty.

Miejscem konkursu w Kijowie jest „Dom Polski” przy ulicy Saksagańskiego, a organizatorem miejscowym Federacja Organizacji Polskich na Ukrainie.

„Mieć serce i patrzaj w serce”

Adam Mickiewicz - „Romantyczność”

nie. Zorganizowanie konkursu dla całego kijowskiego i charkowskiego okręgu konsularnego nie byłoby możliwe, gdyby nie pomoc finansowa samej „Wspólnoty Polskiej” z Białegostoku, Ambasady i Konsulatu RP w Kijowie, a także firmy polskiej „Energo”, która dba „o pokarm dla ciała”, zapewniając uczestnikom polskie kanapki i obiady.

W tym roku 14 listopada dyrektor „Domu Polskiego” pani Maria Siwko przywitała uczestników i gości, a konkurs rozpoczął pan Konsul Albin Szyszko, który wspominał o swoich przeżyciach związanych z uczestnictwem w konkursach. Jury, panie Stanisława Szypłuk i Ewa Jakubaszek, przyjechały z Białegostoku, aby jak najlepiej i bezstronnie oceniać recytatorów. Tym razem dojechali uczestnicy z Winnicy, Nowograda Wołyńskiego, Susłowa, Dzierżyńska, Emilczyna, Żytomierza, Kamieńca Podolskiego, Symferopola, Charkowa, Browarów, Niżyna, Zwienigorodka, a także z Kijowa: z Kijowsko-Mohylańskiej Akademii, z Uniwersytetów im. Szewczenki, Sławistyckiego, Kultury i kursów prowadzonych przy „Domu Polskim”. Ogólna liczba uczestników to 28 recytatorów i 14 opiekunów. Przesłuchanie wszystkich, z niedługą przerwą, zajęło ponad trzy godziny.

Najczęściej brzmiał Mickiewicz, rozpoczynając od „Ballad i romansów”, przez liryki, a na fragmentach eposu narodo-

wej „Pan Tadeusz”, kończąc. Oprócz niego pojawiały się wiersze klasyków: Słowackiego, Norwida, Asnyka, Konopnickiej, a także współczesnych poetów, np. Herberta, Różewicza, Szymborskiej, Twardowskiego, a nawet piosenki Turana. Jury miało trudne zadanie. Trzeba było oceniać: dobór wierszy do recytującego, interpretację, sztukę przekazania tekstu i oczywiście piękno i poprawność języka polskiego, chociaż to ostatnie miało swój wschodni koloryt.

Najliczniejsza, jak co roku, była grupa powyżej 16 lat. Teksty były w większości bardzo dobrze dobrane, ambitne, czyli trudne do przekazania i długie, gdzie można było wykazać się kunsztem recytatorskim. Jury po zakończeniu przesłuchań długo obradowało, aby wybrać najlepszych. W konkursie zwyciężyła Helena Onogda z Winnicy, a trzecie miejsce zajęła Maria Sira z Kamieńca Podolskiego. Te dwie osoby będą uczestniczyć w grudniowych warsztatach recytatorsko-teatralnych.

Wyjątkowymi recytatorami okazali się najmłodsi laureaci Irena Tycyna z Susłowa i Eugeniusz Kożeniśzew z Charkowa.

Laureaci otrzymali cenne nagrody książkowe ufundowane przez Ambasadę i Konsulat RP w Kijowie, a każdy uczestnik otrzymał dyplom i pamiątkowy tomik poezji Tarasa Szewczenki w tłumaczeniu polskim.

Na zakończenie konkursu, przybyli do „Domu Polskiego” zaciąg goście: Radca Ambasady RP w Kijowie Pani Natalia Bryżko-Zapór, która pozdrowiła uczestników w imieniu Pana Ambasadora Marka Ziolkowskiego i własnym oraz gratulowała laureatom przekazując na ich ręce nagrody. Zaś od Konsulatu RP w Kijowie nagrody wręczyli Konsul Generalny RP w Kijowie Pan Krzysztof Świderek i Konsul Pan Albin Szyszko.

Bardzo miłym akcentem był końcowy występ laureatów, którzy recytowali swoje wiersze jeszcze raz dla przybyłych gości i wszystkich zebranych uczestników.

Ryszard TULEJ

(Ciąg dalszy z nr 197)

W domu, tak jak obiecałem sprzedawcy, powiesiłem krzyż u węgłowia swojego podwójnego łóżka. Wspólnie z żoną cieszyliśmy się z tej nowości w naszym biednym, pozbawionym jakichkolwiek ozdób pokoju i odczuwaliśmy szczególne zadowolenie z faktu, że od teraz Duch Święty chronił będzie nasze ognisko domowe.

Mieszkaliśmy wówczas w partelowym domu, krzyż wisiał na ścianie znajdującej się naprzeciwko okna i łatwo było go zobaczyć z uli-

zwykle. Nasze rzeczy leżały na swoich miejscach i nie było najmniejszych śladów pożaru. Jednak tłum staruszek nadal stał naprzeciwko. Coś mimo wszystko się zdarzyło!

Opuściłem zasłony w oknach i po jakimś czasie staruszki rozeszły się. Mimo wszystko coś przyciągało je i to coś miało bezpośredni związek z naszym mieszkaniem. Wkrótce dowiedzieliśmy się o tym od sąsiadów.

Okazało się, że w przeddzień naszego powrotu okradziono mieszkanie pielęgniarzki, która samotnie żyła w mieszkaniu obok nas.



CUDOWNY KRZYŻ

cy, szczególnie w słonecznym dniu. Nasi sąsiedzi, głównie greko-katolicy, w bardzo krótkim czasie zauważyli katolicki krzyż w naszym mieszkaniu i ten fakt w niemałym stopniu wpłynął na polepszenie stosunków z otaczającymi nas ludźmi. Byli oni skłonni myśleć, że my choć i „so-wity”, to mimo wszystko nie tacy już całkiem źli ludzie, - ro szanujemy wizerunek Ukrzyżowanego.

Nie zapominałem słów sprzedawcy odnośnie tego, że to nie tylko krzyż, tzn. przedmiot kultu religijnego, lecz jest to również talizman, który posiada pewne szczególne właściwości. Kilkakrotnie zdejmowałem go ze ściany i uważnie, centymetr po centymetrze badałem jego powierzchnię, jednak mimo wszystko niczego niezwyklego nie dostrzegłem. W końcu zdecydowałem, że w danym przypadku mam do czynienia ze zwykłymi przesadami i więcej nie wracałem do tej sprawy.

Jednak wkrótce nastąpił dzień, kiedy krzyż nieoczekiwanie ujawnił swoje niezwykle zdolności i do tego w taki sposób, że zaczęli o nim mówić wszyscy sąsiedzi. Mój krzyż zaczął działać!

Być może niektórzy uznają takie twierdzenie za zbyt śmiałe w stosunku do przedmiotu, który nie może przemieszczać się w przestrzeni. O jakim działaniu można tu mówić? Jednak ja nalegam na swoim określeniu: rzecz wyglądała dokładnie tak - krzyż zaczął działać.

Pewnego razu wyjechaliśmy z żoną na trzy dni do innego miasta, aby odwiedzić krewnych. Tego typu wyjazdy organizowaliśmy dość często i nasi bliscy sąsiedzi wiedzieli o nich. Nie robiliśmy z tego sekretu, uważając, że jeśli jakiś przestępca podczas naszej nieobecności spróbuje dostać się do mieszkania, sąsiedzi mogą przeszkodzić mu w tym.

Po powrocie z odwiedzin szliśmy do domu z dworca z pewnym zniecierpliwieniem, które ilustruje powiedzenie „Wszędzie dobrze, a w domu najlepiej”. Zawczasu cieszyliśmy się perspektywą odpoczynku w domowych pieleszach.

A oto już zakręt, a za nim nasza ulica, a oto i dom, w którym żyjemy - widać go zza zakrętu. Ale cóż to? Naprzeciwko naszego domu zebrała się dość spora grupka jakichś staruszek, które o czymś dyskutują wskazując przy tym na nasz dom. Czyżby wynikł tam pożar?

Truchtem pokonałymi pozostałą odległość, jak najszybciej otworzyliśmy drzwi i dosłownie wpadliśmy do swojego mieszkania.

Chwała Bogu! Wszystko było w porządku. Cicho i spokojnie jak

Złodzieje dostali się do niej przez okno, kiedy była ona na dyżurze w szpitalu i zabrali wszystkie te nieliczne rzeczy, które posiadała: wyjściowy kostium, zimowy płaszcz, modne czółenka i kołnierzyk z czarnego lisa. Wszystko to kupowała ona za zarobione pieniądze, często rezygnując z jedzenia. Łatwo mogłem wyobrazić sobie jej rozpacz, kiedy ranniem po powrocie z pracy zorientowała się, że przepadły drogie rzeczy, które miały dla niej taką wartość.

Na szczęście wszystko dobrze się skończyło: rzeczy odnaleziono. Całkiem przypadkowo jedna z naszych wspólnych sąsiadek, która cierpiała na bezsenność, nie mogła zasnąć tej nocy i stała przy oknie dokładnie w tym momencie, kiedy obok przechodził jakiś mężczyzna z walizką. Na podstawie podanego przez nią rysopisu milicja z łatwością wyjaśniła, że mężczyzna o takim wyglądzie mieszka nieopodal, przy tej samej ulicy. Był to człowiek cieszący się złą reputacją, który poprzednio odsiadywał już karę więzienia za kradzież. Rewizja w mieszkaniu potwierdziła podejrzenia - wszystkie skradzione rzeczy znajdowały się tutaj, a sam podejrzany wysypiał się po swoich nocnych eskapadach.

Złodziei było dwóch. W czasie przesłuchania jednego z nich wyjaśniono, że wcale nie mieli oni zamiaru okraść mieszkanie pielęgniarzki - zajęli się tym ot tak, gdyż nie było nic lepszego. Chcieli wejść do naszego mieszkania - tam było znacznie więcej rzeczy, gospodarze wyjechali, a to oznaczało, że nikt po świeżych śladach nie zgłosi o tym fakcie na milicję.

Około drugiej w nocy, kiedy z ulicy znikli ostatni przechodnie, przystawili do okna drabinę, jeden ze złodziei wszedł na wysokość łufcika i przy pomocy śrubokrętu spróbował wyrwać zasuwkę, na którą zamkał się łufcik.

W tym samym momencie w pokoju zabłysło światło. Zaskoczony złodziej zadrżał i mało brakowało, a spadłby z drabiny. Postać grabieżcy dokładnie zarysowała się na tle oświetlonego okna i mogli go zobaczyć ze wszystkich domów znajdujących się po przeciwnej stronie ulicy. Uciekać! Natychmiast uciekać, póki nie wezwano milicję!

Jednak gdy tylko złodziej zszedł z drabiny, światło zgasło. To znaczy, że ktoś tam jest! Przecież światło nie mogło samo się włączać i wyłączać?

Eugeniusz KIEROSIŃSKI

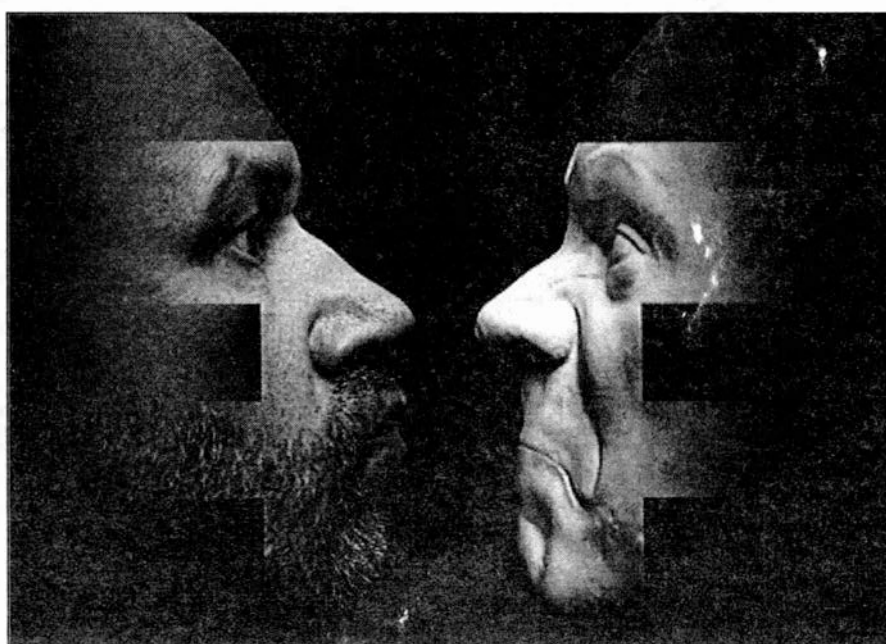
(Tłum. Dorota Jaworska)

CDN

Sztuka polska

Wschodni Salon Sztuki

Wschodni Salon Sztuki jest wystawą autorską prowadzoną corocznie w Lublinie przez art. graf. Maksymiliana Snocha. Wybór artystów zaproszonych do wystawy, przygotowanie merytoryczne, projekt ekspozycji są jego autorstwa. Obok eksponujemy jedną z nowatorskich prac lubelskiego artysty-plastyka Grzegorza Dobiesława Mazurka.



Prawy do lewego II.
Rozmowa z Messerschmidtem (grafika komputerowa)



Włodzimierz Adamowicz

KALENDARIUM

1.01.1857 - W Paryżu urodził się Wojciech Kossak (zm. 1942), malarz obrazów historycznych i batalistycznych.

6.01.1996 - W Kijowie zmarł Stanisław Szalacki, prezes ZPU, wieloletni działacz i przywódca ruchu polskiego na Ukrainie.

9.01.1797 - Utworzenie przez gen. Jana Henryka Dąbrowskiego Legionów polskich we Włoszech.

10.01.1597 - Urodził się w Mołdawii Piotr Mohyla - działacz polityczny, metropolita kijowski i halicki; zasłużony dla oświaty na Ukrainie (zm. 1647).

15.01.1869 - W Krakowie urodził się Stanisław Wyspiański, dramaturg, poeta, malarz (zm. 1907).

Przepis na pyszne pączki od Ewy Cieślik i Jurija Hrebenczuka

Przygotować:

- 10 żółtek
- 20 łyżek cukru pudru
- 10 dag drożdży
- 1 szklankę mleka
- skórkę i sok z jednej cytryny
- łyżkę koniaku
- 5 szklanek maki
- 1 kg smalcu
- 10 dag masła

✓ Drożdże rozrobić z szklanką mleka, 2 łyżkami maki i 1 łyżką cukru.

✓ Żółtka ubić z cukrem na pianę, dodać drożdże, mąkę, mleko, otartą skórkę z cytryny i

koniak. Wyrobić ciasto. Pod koniec wyrabiania dodać stopione, ochłodzone masło. Ciasto ma być gładkie i lśniące. Postawić je w ciepłym miejscu, aby wyrosło.

✓ Z małych kawałków formować okrągłe bułeczki, nadziewać je konfiturą. Położyć na stolnicy, przykryć ściereczką i zostawić aż wyrosną.

✓ Rozgrzać w garnku smalec (jeśli grudka ciasta wrzucona do smalcu natychmiast wypływa, tzn., że temperatura jest odpowiednia). Do gorącego smalcu wrzucać pączki, smażyć z obu stron.

✓ Każde ciastko wytrzeć z tłuszczu serwetką, posypać cukrem pudrem.



Malinowski wychodzi z domu. Żona uprzedza go:

- Nie wracaj dzisiaj zbyt późno, bo będę malowała schody.

Malinowski jednak zabalował z kolegami i wrócił do domu późno w nocy. Przy furtce przypomniał sobie o przeszkodzie.

- O kurczę, pomalowała schody! Jak ja teraz wejdę?

Pomyślał chwilę, po czym podciągnął się po poręczy. Malinowska otworzyła mu drzwi i radośnie oznajmiła:

- Widzisz, jaką masz kochaną żonę? Domyśliłam się, że późno wrócisz, i pomalowałam tylko poręcz

Rodzice małego Bolka zamknęli się w sypialni.

Bolek podpatruje w dziurkę od klucza i stwierdza z oburzeniem:

- I ci ludzie zabraniają mi dłużej w nosie.

Mąż do żony:

- Musisz bardziej przykładać się do sprzątanina. Dziś w szafie znalazłem cały pęk pajęczyn. Zebrałem je i wrzuciłem do pieca.

- Boże, coś ty zrobił! To była moja nowa sukienka na sylwestra!

Choinka

Zwyczaj strojenia choinki - jodełki czy świerka, przyjął się niemal wszędzie w chrześcijańskim świecie stosunkowo niedawno - w XIX w. Zapewne wywodzi się z pogańskiego zwyczaju: tzw. Rauhnachte (25.12-6.01), kiedy to szczególnie bano się złych duchów, dla obrony przed nimi zawieszano w domach zielone gałązki i zapalano świecę.



W chrześcijaństwie drzewko Bożonarodzeniowe jest symbolem prawdziwego drzewa życia. Światła symbolizują narodzone w Betlejem „Światło Świata”, jabłka, wiszące na drzewku, nawiązują do rajskego jabłka poznania, ale symbolizują także możliwość powrotu do raju.

NAJ..., NAJ..., NAJ...!

Najdłuższa jedyna szerokotorowa linia kolejowa

Jedyną w Polsce szerokotorową linię kolejową o rozstawie 1520 mm - taką, jaka istnieje na terenie całego dawnego ZSRR uruchomiono w 1979 roku. Linia o długości 399 km łączy granicę państwa poprzez Hrubieszów - Zamość do Sławkowa Południowego na Śląsku, między Olkuszem a Sosnowcem.

Początkowo przeznaczona była dla zaopatrzenia huty Katowice w rudę sprowadzaną ze wschodu i wywozu tam polskiej siarki, z czasem stała się ważną drogą transportową w imporcie, eksporcie i tranzycie do państw WNP i Unii Europejskiej.

W roku 2000 przewieziono nią 4,7 mln ton ładunków. Do 1996 roku kursowały tą linią pociągi osobowe do Lwowa, Moskwy i Odessy.

Ostatnio odprawiano nią tylko pociągi pasażerskie na uroczystości do Katynia, Charkowa i Lwowa.

• Nie trzeba nigdy zaprzeczać kobiecie, wystarczy poczekać, a zrobi to sama (H. Bogart)

Typy sylwetek kobiecych

Fizjonomiści wyodrębnili trzy główne morfopsychologiczne typy kobiet skandynawski, germański i południowy. Nie oznacza to oczywiście, że np. typ skandynawski spotykamy wyłącznie w Szwecji czy Danii, a południowy we Włoszech. Każdy typ oznacza się określonym temperamentem i ma ulubioną dietę.

TYP SKANDYNAWSKI

Smukła, wysoka, o delikatnej budowie ciała. Kolana zbyt kościste, mały, ładny biust i wąskie biodra. Odżywia się byle jak. Na przemian objada się hamburgerami, pączkami pochłanianymi w trakcie zakupów, pije coca-cola lub przerzuca się na sałatki i surówki



TYP GERMAŃSKI

Duża, według sympatyków posągowa a masywna zdanem zazdrośnych. Ma szerokie ramiona i plecy. Talię ma mało zaznaczoną. Nogi wyglądają jak u sportsmenki. Ma masywne uda i ręce, biodra szerokie, okrągłe. Linia kolan i kostek jest także słabo zaznaczona. Jest to typ kobiety aktywnej zawodowo, lecz nie zaniedbującej zajęć z gimnastyki. Świetnie przystosowana do życia w społeczeństwie konsumpcyjnym. Lubi korzystać z wszystkiego co ułatwia jej życie. Mrożonki, dania gotowe, sałatki w puszkach i sosy w butelkach stanowią jej podstawowe menu.



TYP POŁUDNIOWY

Wygląd kobiety w typie południowym jest zgodny z jej psychiką: niska, kształty obfite, oko błyszczące i łatwo rozkwitający uśmiech. Ma pełne ramiona i piersi oraz zaokrąglone biodra. Nie jest gruba, raczej „przy kości”. Jest to typ kobiety Renoira i kobiety łakomczuszki. Lubi wielkie przyjęcia, dobre wina, świetną kuchnię, kremowe desery, ciasta, smakołyki i specjalności regionalne. Nie cierpi tzw. nowoczesnej kuchni. Nie uprawia żadnego sportu. Kocha masaż, kremy i balsamy. Wszystko, co jest przyjemne i nie wymaga wysiłku.



ZMIANY W TV

• CORAZ RZADZIEJ MIĘDZY REKLAMY WPLATANE SĄ INNE PROGRAMY

Благодійні внески на підтримку „Дзєнника Кїївського” просимо перераховувати за реквізитами:

В українських гривнях:
р.р.26009301360317 в Заліз. від. ПІБ м. Києва
МФО322153 код 21459978.

В доларах США:
BANK OF NEW YORK, NEW YORK SWIFT:IRVTUS3N,
ACC N890-0060-077 IN THE NAME
OF UKRPROMINVESTBANK IN THE FAVOUR
OF ZALIZNICHNIJ DPT PIB
ACC N 39016902322153/840 FOR CLIENT
Дзєнник Кїївський ACC 26009301360317/840

**DZIENNIK
KIJOWSKI**



„Газета Київська” - польськомовний додаток до газети ВР України „Голос України”

Numer przygotowano kolegium redakcyjne reprezentujące wszystkie organizacje polonijne Kijowa

Redaktor Naczelny:
Stanisław Panteluk

WYDAWCY:

Redakcja „Dziennika Kijowskiego”,
Redakcja „Holosu Ukrainy”,
Związek Polaków na Ukrainie

Adres redakcji: UKRAINA
01033, Kijów, ul. Saksagańskiego 40/85a
tel./fax: (044) 246 61 39
E-mail: pau@dk.com.ua

Адреса редакції: 01033,
Київ, вул. Саксаганського, 40/85а
Тел./факс: (044) 246-61-39
E-mail: pau@dk.com.ua

р/р 26009301360317 в Заліз. від. ПІБ м.
Києва. МФО 322153 код 21459978
Рєєсмп.сєїд. КВ 818єїд 11.07.1994 р.

ИНДЕКС ПЕРЕДПЛАТИ 30678

Проводzący numer:
Borys Dragin

Za treść reklam i ogłoszeń redakcja nie ponosi odpowiedzialności, nie zamówionych rękopisów nie zwraca i pozostawia za sobą prawo do skrótów. Materiały podpisane nie zawsze odpowiadają poglądom redakcji.

Газета надрукована у ВАТ „Київська правда”

Зам. 98

Тираж 3 500

Ціна договірна

1 2 3 4 5 6 7 8 9 10 11 12 13 14 15 16